Rok IV. MIESIĄC GRUDZIEŃ 1890. **Nr. 12.**



Organ Towarzystw ochotniczych straży pożarnych Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wychodzi 1. każdego miesiąca. Redakcja i Administracja we Lwowie Rynek l. 17. I. piętro.

Przedpłata: W miejscu rocznie 2 złr. 40 cnt., półrocznie 1 złr. 20 cnt. — Z przesyłką rocznie 2 złr. 80 cnt., półrocznie 1 złr. 40 cnt

ODEZWA

do wszystkich Naczelników ochotn. straży pożarnych.

L. 578.

Wzywa się Szan. Komendę o dokładne wypełnienie i najspieszniejsze nadesłanie do Zarządu kraj. Związku, wykazu statystycznego za r. 1890.

Wykaz ten powinien być sporządzony równocześnie z ogólnym spisem ludności przy końcu b. r. dokonać się mającym.

D. j. n.

L. 463.

W myśl uchwały Rady zawiadowczej z dnia 25. października b. r. wzywa się Szanowną Komendę aby wszelkie podania o subwencje lub zwrot kosztów za zniszczone rekwizyta przy pożarach wystosowane do Krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń odsełały na przyszłość wprost do Dyrekcji rzeczonego Towarzystwa w Krakowie a nie do kraj. Związku jak to dotychczas miało miejsce, a to celem szybszego tych podań załatwiania.

Równocześnie Rada zawiadowcza wzywa wszystkie P. T. Komendy ochotn. straży pożarnych, aby baczną uwagę zwracały na utrzymanie i ochronę węży sikawkowych — przybory te ulegają bowiem szczególniej w porze zimowej łatwemu zepsuciu i zniszczeniu, a ztąd narażają straże na znaczniejsze wydatki których przy starannem i umiejętnem obchodzeniu się uniknąć można. Przypomina się zarazem P. T. Komendom że w „Przewodniku pożarniczym" zamieszczony jest cały szereg artykułów odnoszących się do utrzymania i pielęgnacji węży sikawkowych, a mianowicie w Nr. X. z r. 1888 str. 74, 75, 76, Nr. I. z roku 1889 str. 3 i 4, i Nr. II z r. 1889 str. 10, 11 i 12.

D. j. n.

L. 584.

W myśl uchwały Rady zawiadowczej kraj. Związku z dnia 25. października b. r. przypomina się P. T. Komendom straży ochotniczych, aby w miesiącach zimowych zaprowadziły w korpusach wykłady teoretyczne o pożarnictwie i baczną zwróciły uwagę na pilne uczęszczanie strażaków na wykłady.

Wykłady te najwłaściwiej opierać się winny na wskazówkach zawartych w „**Podręczniku dla ochotniczych straży pożarnych**".

Oprócz teorji o pożarnictwie, należy przejść ze strażakami regulamin musztry porządkowej a w szczególności rozdział odnoszący się do zachowania się strażaków w służbie i w mundurze, oraz pouczyć ich o powinnościach oddawania należnej czci starszyźnie strażackiej.

Ostatnie walne zjazdy strażackie i zebrania przekonały, że strażacy powinności tej nie spełniają w mierze wymaganej przez regulamin służbowy.

Z Rady zawiadowczej kraj. Związku.

We Lwowie dnia 25. listopada 1890 roku.

Za Naczelnika Związku: *Dr. Alfred Zgórski.*

Sekretarz: *Alex. Piotrowski.*

NOWA USTAWA
o policji ogniowej.

Podczas ubiegłej sesji sejmowej przedłożył Wydział krajowy projekt ustawy o policji ogniowej dla miast i miasteczek po raz trzeci. Projekt ten odesłany został do komisji administracyjnej, która go przejrzała, przerobiła i Wysokiemu Sejmowi przy sprawozdaniu swem z dnia 18. listopada 1889 r. do uchwalenia przedstawiła.

Sprawozdanie to komisji administracyjnej nie zdołało już jednak wejść na porządek dzienny podczas ubiegłej sesji sejmowej.

W roku bieżącym Wydział krajowy wniósł ponownie projekt rzeczonej ustawy, a dnia 17. listopada przedłożył członek komisji administracyjnej poseł hr Antoni Wodzicki tenże projekt Wysokiemu Sejmowi. Projekt ten uwzględnia w zupełności uwagi poczynione przez krajowy Związek, a wyrażone w dwukrotnych petycjach do Sejmu, które Rada zawiadowcza Związku na mocy uchwał walnych zgromadzeń wnosiła. Nadto referent komisji porozumiał się w tej sprawie z zastępcą Naczelnika Związku dr. Alfredem Zgórskim i zasięgał ustnych wyjaśnień ze strony sekretarza Związku p. Piotrowskiego Aleksandra na konferencji w dniu 15. listopada b. r. W ten więc sposób petycje Związku zostały uwzględnione a częściowo nawet i życzenie powołania ekspertów Związku do ułożenia projektu ustawy.

Przedstawiony Wysokiemu Sejmowi projekt ustawy o policji ogniowej tyczy się tylko miast i miasteczek i ułożony jest zgodnie z elaboratem przeszłorocznym i składa się z IX. rozdziałów a prócz I. Postanowień ogólnych, zawiera II. Przepisy o zapobieganiu pożarom (regulamin miejscowy, rewizje ogniowe, czyszczenie kominów i utrzymywanie straży nocnej). III. Gaszenie pożarów (obowiązek niesienia pomocy, pogotowie koni, pomoc gminom sąsiednim, dostawa i zabezpieczenie obfitości wody, narzędzia ratunkowe) IV. Straż pożarna (rodzaje straży pożarnej, straż gminna i ochotnicza, obowiązki straży pożarnych, ich stosunek do gminy i wsparcia dla okaleczałych strażaków). V. Postępowanie podczas pożaru i po pożarze, (naruszenie prywatnej własności w celu gaszenia pożaru np. zrywanie dachów, demolowanie i t. p. Obowiązki właścicieli domów, dochodzenia przyczyn pożaru). VI. Postępowanie karne. (Kary za niewypełnienie przepisów o policji ogniowej). VII Nadzór nad wykonaniem policji ogniowej. (Nadzór Wydziałów powiatowych, nadzór Wydziału krajowego)). VIII. Postanowienia co do obszarów dworskich, (wykonywanie policji ogniowej na obszarach dworskich) IX. Postanowienia, końcowe (załatwianie spraw dotyczących policji ogniowej).

W rozprawie ogólnej poseł Midowicz wniósł do Wydziału kraj. następujące rezolucje: 1) aby na przyszłą sesję sejmową przedstawiony był projekt ustawy o policji ogniowej dla gmin wiejskich, następnie zaś 2) aby Wydział kraj. wziął pod rozwagę ustanowienie w porozumieniu z kraj. Związkiem strażackim posady inspektora straży pożarnych. Rezolucje te poparte zostały przez posła Wgo Polanowskiego Stanisława.

W ogóle, według uchwalonej na dniu 17. listopada b. r. ustawy o policji ogniowej dla miast i miasteczek, stosunki straży pożarnych mają być następujące:

W każdem mieście i miasteczku bez wyjątku musi być zorganizowana straż pożarna gminna albo ochotnicza. W miastach gdzie straż pożarna ochotnicza przyjmie na siebie obowiązki straży pożarnej gminnej, odpadnie potrzeba organizowania osobnej straży pożarnej gminnej. W miastach atoli liczących wyżej nad 10.000 mieszkańców, musi być zorganizowany korpus straży pożarnej gminnej, bez względu na istnienie straży ochotniczej.

Straż pożarna gminna należy do służby gminnej i jako taka zorganizowana jest na podstawie szczególnych postanowień gminy.

Miejscowy regulamin ogniowy, ułożony przez gminę i zatwierdzony przez Radę powiatową określa zadanie i sposób działania straży pożarnej gminnej. Regulamin ten zawierający równocześnie przepisy dla mieszkańców, powinien być podany do publicznej wiadomości całkowicie lub w szczegółach.

Straże pożarne ochotnicze tworzą się dobrowolnie na zasadzie prawa o stowarzyszeniach i uchwalonych przez siebie statutów. W każdem mieście lub miasteczku, w którem nie ma dotychczas ochotniczej straży pożarnej, naczelnik gminy winien się starać o jej utworzenie. Gdzie już istnieje straż ochotnicza, naczelnik gminy winien w odpowiedni sposób wzywać i zachęcać mieszkańców, ażeby w dostatecznej liczbie do niej przystępywano. Gdy się zgłosi dostateczna liczba ochotników, naczelnik gminy winien ich zwołać celem ustanowienia statutów i wyboru naczelnika, oraz dowódzców oddziałowych w straży. Jeżeli straż pożarna ochotnicza przyjmie na siebie obowiązki straży pożarnej gminnej, natenczas wykonywać będzie swoje czynności w charakterze poruczonego jej przez gminę zakresu działania — i wówczas statuta jej winne być zastosowane oprócz do ustawy o stowarzyszeniach, także do przepisów ustawy o policji ogniowej i wydać się mającego regulaminu ogniowego i ulegają zatwierdzeniu Rady gminnej.

W takim wypadku, Radzie gminnej, względnie naczelnikowi gminy zastrzeżonem być ma w tych statutach prawo zwoływania walnych zgromadzeń i prawo brania w nich udziału przez naczelnika lub delegata gminy, prawo zastępywania straży w czynnościach poruczonego jej zakresu działania, wreszcie prawo zatwierdzenia wyboru naczelnika straży.

W ten sposób więc straż chotnicza staje się niejako instytucją gminną, a jej naczelnik honorowym urzędnikiem gminy i jako taki składa nawet na czas swego urzędowania przyrzeczenie służbowe. Natomiast gmina przyjmuje na siebie obowiązek postarać się o fachowego instruktora dla straży, ponosić koszta nauki i wyćwiczenia strażaków, koszta uzbrojenia i koszta niezbędnych narzędzi i przyborów ratunkowych, o ile własne dochody straży ochotniczej na to nie wystarczają.

Naczelnik ochotniczej straży pożarnej pełniącej obowiązki straży pożarnej gminnej, jest na miejscu pożaru w swoich rozporządzeniach niezależnym, lecz odpowiedzialnym jest za nie przed naczelnikiem gniny.

W miejscach, w których straż ochotnicza istnieje obok gminnej, naczelnik gminy oznacza, który z naczelników straży pożarnych ma na miejscu pożaru objąć wyłączne kierownictwo akcją ratunkową.

Pod względem służby pożarnej, naczelnik gminy wykonywa nadzór nad strażą ochotniczą i naczelnik tejże jest obowiązany składać naczelnikowi gminy sprawozdania o wszystkiem, co się służby pożarnej dotyczy. Jeżeli straż ochotnicza pobiera zasiłki pieniężne od gminy, to winna z nich składać Radzie miejskiej rachunki.

Wszyscy pomoc niosący jak również i osoby przeznaczone do specjalnych czynności winny się zastosować do rozporządzeń kierującego ratunkiem.

Członkom straży pożarnych ochotniczych, którzy przy pożarze podczas pełnienia służby zostali uszkodzeni, należy się w razie niedostatku wsparcie od gminy bez względu na ich przynależność, o ile już stosunek służbowy nie zapewnia im zabezpieczenia. Toż samo stosuje się do wdów i sierot pozostałych po członkach straży pożarnej i gminnej, którzy w służbie doznali uszkodzenia, czyniącego ich niezdolnymi do pracy.

Nadto poseł Dr. Rutowski wniósł poprawki do tego §. aby została utworzona krajowa kasa wsparcia dla strażaków uszkodzonych przy pożarach. Do kasy tej oprócz wkładek członków miały wpływać możebne subwencje krajowe, instytucji i osób prywatnych, oraz wszystkie grzywny ściągnięte za przekroczenia ustawy ogniowo - policyjnej. Wniosek ten jednak nie został przyjęty.

Alex. Piotrowski.

ZWIĄZKI OKRĘGOWE.

Protokół

z dnia 7. września r. 1890 spisany z powodu założenia „Okręgowego Związku“ ochotn. straży pożarnych w Przemyślu.

Po myśli art. II. lit. a. stat. kraj. Związku ochot. straży pożarnych zawezwał naczelnik straży ochotn pożarn. w Przemyślu p. Adolf Amort, komendy: straży ochotn. pożarn. w Dobromilu, Niżankowicach, Krasiczynie, Birczy i Radymnie do założenia Związku okręgowego.

Jawili się: pp. Naczelnicy: Cwiklicer z Dobromila, Ryż z Krasiczyna i Naczelnictwo w Birczy w zastępstwie Dra Cwiklicera zaopatrzonego w pełnomocnictwo. Naczelnik z Niżankowic usprawiedliwił swoje niejawienie się. Ponieważ w myśl art. III. instr. dla Związków okręgowych zjawiło się pięć straży pożarnych, przystąpiono do obrad.

Po zagajeniu zgromadzenia przez p. Amorta, oddał tenże przewodnictwo p. Drowi Cwiklicerowi, który powołał p. Regera na sekretarza i zasubstytuował tegoż na pełnomocnictwie udzielonem mu przez Naczelnictwo w Birczy.

Po myśli art. IV. instr. przystąpiono do wyboru zarządu, który składa się z naczelników pięciu straży jakie do Związku okręgowego przystąpiły.

Zarząd ten, jako Rada zawiadowcza wybrał z pośród siebie, gdy p. Adolf Amort nie chciał przyjąć naczelnictwa okręgowego, naczelnikiem okręgowym p. Dra Cwiklicera, tegoż zastępcą pana Osińskiego, sekretarzem p. W. Regera.

Uchwalono na siedzibę Związku miasto Przemyśl.

Uchwalono posiedzenia Rady Zawiadowczej okręgowej odbywać w siedzibie Związku raz na kwartał, a to w pierwszą niedzielę każdego miesiąca rozpoczynającego kwartał.

Uchwalono okręgowy zjazd strażacki odbyć z końcem maja 1891 roku.

Uchwalono na potrzeby kancelaryjne datek od każdej ze straży w wysokości 3 złr. w. a. rocznie.

Uchwalono zawezwać do przystąpienia do Związku straże ochotnicze pożarne w Samborze, Starem mieście, Jarosławiu, Krakowcu, Pruchniku, Mościskach i w Dubiecku.

Instrukcję wydaną przez krajowy Związek dla okręgowych Związków przyjęto bez zmiany.

Na wniosek pana Wacława Regera uchwalono wystosować do rad powiatowych odezwę zawiadamiającą o utworzeniu okręgowego Związku, tudzież uchwalono zapytać Rady powiatowe, czy nie byłyby gotowe przyczyniać się stałym datkiem rocznym do opędzenia kosztów podróży okręgowego inspektora pożarnego, i przypuścić do obrad w wydziałach rad powiatowych nad bezpieczeństwem pożarnem w powiecie i założeniem straży pożarnych po miasteczkach i wsiach, jako eksperta Naczelnika związku okręgowego, który w myśl instrukcji jest zarazem okręgowym inspektorem pożarnym.

Polecono sekretarzowi założyć potrzebne księgi kancelaryjne i wypracować odezwy do Związku krajowego, do naczelnictw straży ochotn. pożarnych i do rad powiatowych.

Na tem protokół zakończono i podpisano.

Sekretarz	Naczelnik
Wacław Reger.	*Dr. Cwiklicer.*

Protokół

obrad, okręgowego Związku ochotniczych straży pożarnych w Stanisławowie z dnia 1-go listopada 1890.

Obecni delegaci: z Bołszowca pp. Hermanowski Djonizy i Limanowski Romuald, z Ottynii Leszczyński Bolesław, z Tyśmienicy Kamiński Antoni, z Stanisławowa Mühln Władysław, Artychowski Tadeusz, Hein Ferdynand, Milerowicz Felicjan. Przewodniczącym wybrany p. Władysław Mühln, prowadzącym pióro, Milerowicz Felicjan. Ponieważ do zawiązania Związku okręgowego potrzeba przystąpienia przynajmniej pięciu straży, na dzisiejszem zebraniu jednak było tylko cztery, przeto do stanowczego zawiązania i ukonstytuowania Związku nie można było przystąpić: ze względu jednak, ażeby dzisiejsze zebranie nie było bezcelowem, uchwalono wybrać czterech członków do zarządu, rezerwując wybór członka piątego dla straży, które się następnie zgłoszą z oświadczeniem przystąpienia do Związku. Delegaci z Bołszowca oświadczają i żądają zapisania w protokole, że do żadnego innego związku okręgowego nie przystąpią, tylko do Stanisławowskiego. Poczem przystąpiono do wyborów członków zarządu Związku okręgowego. Wybrani zostali: z Bołszowca, Stamirowski Tadeusz, z Ottynii Ginda Józef, z Tyśmienicy Kamiński Antoni, z Stanisławowa Mühln Władysław. Wybór piątego członka zarządu odłożono do czasu przystąpienia tych straży do związku, które przez straż tutejszą do tego zaproszone zostały. Na czem posiedzenie zamknięto.

Stanisławów 1-go listopada 1890.

Przewodniczący:	Prowadzący pióro:
Władysław Mühln	*Felicjan Milerowicz*

Ruch Towarzystw pożarnych.

Protokół

walnego zgromadzenia ochotniczej straży pożarnej w Zatorze z dnia 12. października 1890.

Obecni: pp. Józef Medwecki, naczelnik straży jako przewodniczący, Edward Remer zastępca naczelnika, Dr. Józef Tarchalski skarbnik, Wincenty Piasecki komendant I. oddziału, Karol Smreczyński komendant III. oddziału, oraz 28 członków czynnych i 12 członków wspierających.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2) Sprawozdanie z czynności straży za czas od założenia straży do końca września 1890. 3) Sprawozdanie z funduszów Towarzystwa i wybór komisji do sprawdzenia rachunków. 4) Przystąpienie do krajowego Związku straży ochotniczych. 5) Wybór prezesa, członków Wydziału, naczelnika korpusu i tegoż zastępcy. 6) Wnioski członków.

Po skonstatowaniu, że do walnego zgromadzenia przybyła dostateczna liczba członków, zagaja przewodniczący posiedzenie, poczem odczytano protokół ostatniego walnego zgromadzenia, który bez zmiany zatwierdzająco do wiadomości przyjęto.

Następnie naczelnik straży p. Józef Medwecki przedstawia stan i rozwój ochotniczej straży pożarnej w Zatorze jak następuje: „Założona w roku ubiegłym ochotnicza straż pożarna, dzięki współdziałaniu tutejszych obywateli, poparciu ze strony Rady gminnej, oraz dobrej chęci członków czynnych, jest obecnie już w takim stanie, że w razie nieszczęścia może udzielić pomocy nietylko mieszkańcom Zatora, ale także i okolicy.

„Stajemy dzisiaj wobec Szanownych Panów, aby przedstawić dotychczasową czynność ochotniczej straży pożarnej, a zarazem przedstawić także rozwój Towarzystwa, jego dochody i rozchody, co tem chętniej uczynimy, że jesteśmy przekonani, iż na poparcie tutejszych obywateli zawsze liczyć możemy.

*

„Że straż pożarna dla naszego miasta jest potrzebną i Towarzystwo nasze pożytecznem, spodziewam się, iż tego wyjaśniać nie potrzebuję, gdyż pewny jestem, że każdy z szanownych Panów to uznaje. Nadmienić jednak muszę, że członkowie czynni pojąwszy dostatecznie swe zadanie, wywiązali się z takowego już kilkakrotnie zaszczytnie, nie mając za to żadnej innej nagrody, jak przekonanie własne, że spełnili obowiązek względem swych bliźnich w nieszczęściu, sądzę więc, że w obec tego mają prawo żądać od tutejszych Panów obywatcli pomocy materjalnej i to nie dla siebie, nie dla własnej korzyści, lecz dla dobra ogółu.

„Nie mając własnych funduszów zmuszeni jesteśmy odwołać się do szlachetności Szanown.ch Panów o popieranie naszego Towarzystwa materjalnie jako członkowie wspierający. Wkładka roczna 2 złr. w. a. nie jest tak wielką, nie stanowi dla nikogo majątku, więc też nie będzie dla nikogo uszczerbkiem, a przy znaczniejszej liczbie członków wspierających będziemy mieli wielką pomoc. Dlatego w przekonaniu, że Szanowni Panowie, nie tylko sami instytucję straży pożarnej w Zatorze nadal popierać będziecie, ale zachęcicie także innych obywateli do materjalnego poparcia straży, przystępuję do właściwego porządku dziennego.

„Towarzystwo tutejszej straży liczyło z dniem zawiązania tj. z dniem 8. sierpnia 1889 24 członków czynnych i 8 członków wspierających; od tego czasu przybyło członków czynnych 20, ubyło 10, pozostaje członków czynnych 34, a członków wspierających przybyło 31, razem 39.

Straż ogniowa odbywała w porze letniej i jesiennej w niedziele ćwiczenia musztry porządkowej i z przyrządami, oraz gimnastyki, z początku z rana, następnie w godzinach popołudniowych; w porze zaś zimowej w miejsce ćwiczeń było kilka wykładów o pożarnictwie w ogólności.

W skutek uchwały członków czynnych i zarządzenia Rady strażackiej, pełni straż codziennie pogotowie nocne, składające się z dwóch towarzyszy i kontroli jednego komendanta.

Straż tutejsza była w ciągu swego istnienia przy następujących pożarach: dnia 1. września 1889 w Rudzach w liczbie 22 członków, dnia 21. sierpnia 1890 o godzinie 2-giej po północy przy pożarze garncarni Antoniego Zielińskiego w Zatorze 20 członków, dnia 30 sierpnia 1890 o godzinie 3 popołudniu przy pożarze dachowym u Kaspra Grzesły w Zatorze w liczbie 24 członków i dnia 1 września 1890 o godzinie $8^1/_2$ wieczór przy pożarze 3 stodół i 1 domu w Podołszu 32 członków."

Inwentarz straży przedstawia się następująco:

a) Rekwizyta pożarne.

1 sztandar, 2 sikawki czterokołowe, 1 sikawka dwukołowa, 1 sikawka ręczna, 1 beczkowóz czterokołowy, 4 beczkowozy dwukołowe, 4 drabinki dachowe, 25 konewek parcianych, 4 pochodnie naftowe, 4 osęki.

b) Mundury i przybory:

38 bluzek płóciennych, 38 par szarawarów, 5 hełmów komendantów, 9 hełmów towarzyszy, 2 trąby alarmowe (1 ze sznurem,) 29 toporków, 13 gurtów z karabinami, 17 gurtów II. oddziału, 8 gurtów III. oddziału, 2 trąbki dwutonowe ze sznurami, 10 gwizdawek ze sznurami, 5 linewek z karabinkami, 39 czapek skórzanych, 2 latarnie ręczne.

Straż pożarna otrzymała od JW. hr. ordynatowej Zamojskiej i JW. hr. Natalii Potockiej w darze sztandar, który w dniu 7. września b. r. został poświęconym. Z powodu tej uroczystości urządzono festyn ogrodowy z tombolą, z którego czysty dochód wynosił około 235 złr.

W dalszym ciągu przedstawia Naczelnik straży następujący stan kasy.

a) Dochody:

1. Z dobrowolnych składek uzbierano	53 złr.	02 ct.
2. Zapomoga Tow. wzajemn. ubezp. w Krakowie	100 złr.	— „
3. Zapomoga Rady powiatowej w Wadowicach	100 złr.	— ct.
4. Zapomoga od gminy miasta Zatora	58 „	63 „
5. Dar hr. Augusta Potockiego	50 „	— „
6. Zapomoga administracji dóbr Zatorskich	25 „	— „
7. Wkładki członków wspierających	46 „	— „
8. Dar hr. Bobrowskiego z Rudz	20 „	— „
9. Dar p. Franciszka Hergela jeneralnego pełnomocnika dóbr Zatorskich	15 „	— „
10. Dochód z loterji fantowej	232 „	53 „
Razem	700 złr.	18 ct.

b) Rozchody:

1. Za przybory strażackie	275 złr.	41 ct.
2. Za mundury strażackie	158 „	94 „
3. Za rekwizyta ogniowe	143 „	56 „
4. Drobne wydatki	14 „	45 „
5. Porto i stemple	6 „	08 „
Razem	598 złr.	44 ct.

Bilans:

a) Dochody	700 złr.	18 ct.
b) Rozchody	598 złr.	44 ct.
Pozostaje	101 złr	74 ct.

Do sprawdzenia rachunków wybrano komisję składającą się z trzech członków a mianowicie: Ks. Józefa Zdrowaka proboszcza z Palczowic, p. Jakóba Linderta dzierżawcy dóbr Palczowice i p. Mateusza Chlebowskiego, obywatela z Zatora.

Na wniosek Naczelnika straży uchwalono jednogłośnie, aby tutejsza straż przystąpiła do krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych, poczem przystąpiono do punktu 5-go porządku dziennego.

Ks. Dr. Alfons Krajewski podnosząc zasługi p. Michała Naimskiego pełnomocnika dóbr Zatorskich, jakie tenże położył dla tutejszej straży ochotniczej wnosi, aby Szanowne Zgromadzenie wybrało go swym prezesem.

Pan Edward Remer zastępca naczelnika popiera wymownemi słowy wniosek Ks. Dr. Alfonsa Krajewskiego, poczem walne zgromadzenie wybiera jednogłośnie swym prezesem p. Michała Naimskiego. Następnie również jednogłośnie wybrano resztę członków Wydziału a mianowicie: sekretarzem p Kazimierza Taraska, zastępcą sekretarza p. Ignacego Głogowskiego, skarbnikiem Dr. Józefa Tarchalskiego, zastępcą skarbnika p. Franciszka Bernera, naczelnikiem korpusu pana Józefa Medweck ego, a tegoż zastępcą p. Edwarda Remera. Ks. Dr. Alfons Krajewski podnosi zasługi pp. Józefa Medweckiego i Edwarda Remera położone dla Towarzystwa w ogólności oraz przy urządzeniu loterji fantowej i wnosi, aby walne zgromadzenie przez powstanie wyraziło im podziękowanie, co też zgromadzenie z zapałem uczyniło.

Pan Remer wnosi, aby zgromadzenie wybrało delegatów, którzyby w imieniu zgromadzenia podziękowali za poniesione trudy ustępującemu prezesowi Wnemu panu Ludwikowi Grychowskiemu, który opuszczając Zator, nie może nadal przewodniczyć tutejszej straży — również aby deputacja ta zaprosiła do przewodniczenia straży nowo wybranego prezesa Wgo p. Michała Naimskiego. Walne zgromadzenie zgadza się na wniosek p. Edwarda Remera i wybiera deputację, do której weszli pp. Józef Medwecki Edward Remer, Franciszek Orzana, Karol Smreczyński i Wincenty Sarna.

W końcu na wniosek naczelnika straży pana Józefa Medweckiego uchwaliło walne zgromadzenie, aby temu, kto w czasie pożaru dostarczy pierwszą parę koni wypłaciła kasa strażacka kwotę 3 złr. w. a., a za drugą parę koni 2 złr. w. a. jako nagrodę.

Na czem posiedzenie zakończono.

Józef Medwecki, naczelnik.

Wiadomości bieżące.

Muszyna. Dnia 28. września b. r. odbyło się w naszem mieście uroczyste poświęcenie nowej statuy św. Florjana, tudzież korpusu ochotniczej straży pożarnej „Sokół.“

O godzinie 10-tej przed południem zgromadził się korpus na punkcie zbornym w Rynku z kąd pod komendą Naczelnika straży p. Augusta Ehrlicha udano się do kościoła na nabożeństwo.

Po kazaniu przemówił ks. kanonik Andrzej Gruszka do zgromadzonych gorącemi słowy o walecznych i mężnych czynach naszego patrona, dając go za przykład i wzór nieprzełamanej odwagi; o ważności egzystencji straży pożarnej, wzmacniając ducha i zachęcając do wspierania tak ofiarnej instytucji.

Następnie poświęcił ks. kanonik Gruszka statuę św. Florjana dar p. Bronisławy Góralczyk, żony c. k. krajowego inspektora lasowego) tudzież korpus ochotniczej straży pożarnej; poczem ruszono w procesjonalnym pochodzie z kościoła na Rynek miasta Muszyny, do kapliczki, w której ustawiono postument św. Florjana.

Statuę św. Florjana niosło sześciu strażaków, korpus tworzył szpaler.

Po ustawieniu statuy i po odspiewaniu pieśni nabożnych, przemówił ks. kanonik Gruszka powtórnie do zgromadzonych i do korpusu straży, oddając go opiece św. Florjana, dodając otuchy do wytrwania w ochotniczym zawodzie i zalecając udawanie się o pośrednictwo do patrona.

Po pokropieniu święconą wodą powrócono z procesją do kościoła, poczem naród rozszedł się do swych domów.

Oddział straży odmaszerował na miejsce zboru, gdzie złożył do rąk Naczelnika przyrzeczenie przestrzegania obowiązków posłuszeństwa i wspierania interesów towarzystwa, zaś Naczelnik złożył podobne przyrzeczenie do rąk Prezesa towarzystwa.

Następnie udano się do domu zastępcy naczelnika p Franciszka Buszka na skromną ucztę, gdzie oprócz straży pożarnej zebrali się także PP. członkowie wspierający.

Pierwszy toast wzniósł p. Prezes na cześć Naczelnika pana Ehrlicha, wyrażając mu pełne uznanie za gorliwe, energiczne i niezmordowane kierownictwo strażą, nadspodziewane postępy, jakie poczynił w tak krótkim czasie około rozwoju korpusu, niezważając na wiele przeciwności, jak brak niezbędnych przyrządów, a co główniejsze funduszów, które mozolną pracą zawsze umiejętnie wywalczać potrafi i jako człowieka cieszącego się ogólną sympatją mieszkańców miasteczka Muszyny i całej okolicy.

Całe zebranie przyjęło ten toast z prawdziwą przyjemnością i serdecznie a puhary wychylono z entuzjazmem, wśród okrzyku „niech żyje nasz Naczelnik!“

Poczem wniósł p. Naczelnik toast na cześć Prezesa towarzystwa p. Aleksandra Rungiego, za gorliwe wspieranie i zajmowanie się strażą, wyrażając zarazem ubolewanie, że straż niedawno zawiązana, swego pierwszego prezesa, wskutek przesiedlenia się jego w charakterze c. k. notarjusza do Wiśnicza utracić musi.

Następnie wniósł p. Ehrlich toast na cześć p. Jana Podsońskiego naczelnika sądowego, wiele przyczyniającego się członka wspierającego, około rozwoju straży.

Poczem wnoszono zdrowia: ks. kanonika Gruszki i p. Dr. Józefa Dziembowskiego, jako głównych inicjatorów zawiązania korpusu straży ogniowej, następnie członków wspierających pana Władysława Krawczyńskiego, c. k. adjunkta sądowego, burmistrza pana Medweckiego, tudzież pocztmistrza pana Purzyckiego enenergicznego członka wspierającego, p. Józefa Nowakowskiego aptekarza, gospodarza domu i zastępcy naczelnika p. Franciszka Buszka wraz z rodziną.

W dalszym ciągu toastów, dziękował Naczelnik adjutantowi korpusu, za gorliwą pracę i dzielne wspieranie komendy we wszystkich czynnościach, czemu korpus swój dotychczasowy rozwój zawdzięcza.

P. Jan Podsoński wzniósł toast na pomyślność towarzystwa.

O godzinie 5-tej rozeszło się całe grono ucztujących do swych domów.

Stefan Stachurski, adjutant.

Oświęcim. Ochotnicza straż pożarna w Oświęcimie otrzymała od tamtejszego Magistratu, następujące pismo:

„L. 3639. Do Szanownego Stowarzyszenia ochotniczej straży ogniowej w Oświęcimie

Podczas pożaru w nocy 29. sierpnia 1890 zagrażającego w chwili wybuchu całej dzielnicy gęsto zabudowanych domów drewnianych, ochotnicza straż ogniowa w Oświęcimie pod energicznem i umiejętnem kierownictwem pana Antoniego Szczerbowskiego, naczelnika tejże straży, ratując skutecznie i z prawdziwem poświęceniem życie i mienie swych bliźnich zagrożonych ogromnem nieszczęściem pożogi, dała dowód, że obowiązki swoje należycie pojmuje i że jest dobrze zorganizowaną, przeto Rada miejska na pełnem swem posiedzeniu w dniu 17. września 1890 r. odbytem uchwaliła jednomyślnie w imieniu Gminy wyrazić całemu korpusowi, a osobliwie Naczelnikowi, swoje wdzięczne uznanie i podziękowanie, albowiem wysileniom straży ogniowej dużo zawdzięczyć należy, że klęska poharu tak szczęśliwie miasto ominęła.

Z magistratu król. miasta.

W Oświęcimie dnia 17. października 1890.

Asesorowie: *Jan Krzycz*, *Antoni Polaszek*. Burmistrz: *Józef Śmieszek*.

Tarnów. Dnia 10 września b. r. odbyły się w myśl §. 2. statutu Stowarzyszenia straży ochotniczej pożarnej wybory członków Rady zawiadowczej stowarzyszenia tejże straży na 3-letni okres czasu począwszy od dnia wyboru, aż do dnia 10-go września 1893 w magistracie tutejszym i wedle odezwy tegoż z dnia 18-go września 1890 r. L. 11731.

Rezultat onychże ukazał się jak następuje:

Na prezesa wybranym został p. Ważeński Franciszek.

Na członków Rady Zawiadowczej: pp. Chylewski Ignacy, Dr. Goldhamer Eliasz, Horzig Franciszek, Lord Feliks, Dr. Kowalski Henryk, Dr. Ringsheim Adolf, Szeligiewicz Stanisław, Skrzypietz Paweł,

Kasjerem Stowarzyszenia p. Krzemiński Leon.

Wybór na zastępcę prezesa i sekretarza, który na dniu 2. października b. r. w obecności nowo wybranej Rady zawiadowczej przeprowadzony został wykazał; wynik następny; zastępcą prezesa wybrano pana Szeligiewicza Stan., zaś czynności sekretarza powierzone zostały p. Hałdzińskiemu Stanisławowi.

Nakoniec odbył się dnia 8. października b. r. wybór zastępcy Naczelnika, 4 komendantów, tyleż zastępców i adjutanta. Jednogłośnie na zastępcę Naczelnika wybranym został p. Wojcicki Antoni, zaś na komendantów i tychże zastępców absolutną większość głosów otrzymali:

Na kapitana I. oddziału p. Posiewnik Jędrzej, zastępcą Dutkiewicz Antoni, na kapitana II. oddziału Jaroszkiewicz, zastępcą Rysiński Wojciech, na kapitana III oddziału Sokół Jędrzej, zastępcą Lipiński Józef, na kapitana IV oddziału Jarmicki Józef zastępcą Budowski Feliks.

Adjutantem Wierzbicki Aleksander.

Ważeński, prezes.

Kronika pożarów.

Budzanów.

Dnia 24. października o godzinie w pół do 1-ej popołudniu wybuchł pożar przy ulicy Zazamcze w realności l. 617 należącej do Piotra Kańczuckiego. O wybuchu pożaru oznajmiono dzwonem kościelnym, a następnie i trąbką sygnałową ochotn. straży ogniowej. Straż wyruszyła do pożaru z sikawką czterokołową i pięcioma beczkowozami. Oddziały: gimnastyków i ratunkowy były w 5 minutach na miejscu w liczbie sześciu, a następnie w ośm minut przybył oddział beczkowy a w 15 minutach oddział sikawkowy z sikawką w liczbie 16. Pożar wybuchł w sieni od komina. Spalił się dach na chacie. Sąsiednie domy o dwa kroki oddalone uratowano, mimo że trzy razy się zajmywały. Przyczyną pożaru było palenie w piecu na suszenie siemienia i hreczki, przez nieostrożne zachowanie się z ogniem wybuchł pożar. Rozrzucono płot sąsiedni i dwa chlewki dla niedopuszczenia rozszerzenia się ognia i obsadzono sąsiednie dachy strażą, zlewając takowe i sikawką i konewkami. Po pożarze pozostawiono dla bezpieczeństwa komendanta oddziału i 3 strażaków. Pożar zlokalizowano o godzinie w pół do 2. po południu. Straż powróciła o godzinie 2. po południu w liczbie 14 wraz z naczelnikiem i zastępcą, razem 16.

Opóźnienie oddziału sikawkowego wraz z sikawką nastąpiło i z winy kaprala policji gminnej Michała Banasa, który zabrał kluczyk od skrzynki sikawkowej gdzie wylot wężowy był przechowany, do prywatnego pomieszkania, co zabrało 15 minut czasu do odszukania klucza, a stało się to wbrew zarządzeniu naczelnika straży, który polecił, by klucz wisiał zawsze na strażnicy w urzędzie gminnym a tenże kapral zabrał klucz ze sobą. Budynek nie był assekurowany.

Gustaw Hagen, naczelnik.

Głogów.

Dnia 7. października b. r. o godzinie w pół do 1-ej w nocy wybuchł pożar za miastem w młynie wiatrakowym własność Ludwika Magiełły. O wybuchu pożaru oznajmił strażak znajdujący się w pobliskim domu, zobaczył ten pożar i zaraz zaalarmował. Straż wyruszyła do pożaru z dwoma sikawkami, 3 beczkowozami, 5 osękami, z 9 konewkami i z 4 drabinkami i przybyła do pożaru o godzinie $12^3/_4$ w liczbie dwudziestu ludzi. Pożar wybuchł w samym młynie, który spłonął doszczętnie. Przyczyna pożaru niewiadoma. Rozbierano te drzewa, z których składały się części młyna. Przez zerwanie części płonących zlokalizowano pożar o godzinie czwartej, a o godzinie $4^1/_2$ powróciła straż do domu w liczbie 24 ludzi. Szkoda była asekurowana na sumę 1800 złr.

August Hliniak, naczelnik.

Krynica.

Dnia 12. października b. r o godzinie 11-tej w nocy wybuchł pożar przy ulicy Słotwińskiej w realności Naftalego Vogla. O wybuchu pożaru oznajmiła straż nocna trąbką pneumatyczną alarmową. Straż wyruszyła do pożaru z 2 sikawkami, wiaderkami i osękami i przybyła na miejsce w kwadrans po wybuchu w liczbie 24 członków. Pożar powstał w stajni, spalił się dom zajęty, dom przyległy i budynki gospodarcze. Przyczyną pożaru była nieostrożność i nietrzeźwość parobka od koni. Po zlokalizowaniu i stłumieniu pożaru dogaszono niedopałki o godzinie 2-giej w nocy.

O godzinie szóstej rano powróciła straż do domu w liczbie 24 członków. W pomoc przybyła straż ochotnicza z Muszyny w liczbie 18-stu członków z 1 sikawką tłoczącą. Parobek wspomniany z poparzenia umarł o godzinie siódmej rano.

Czuć się daje silnie brak pogotowia pożarnego płatnego. Podpisany naczelnik udawał się pisemnie do c. k. Komisji zdrojowej wyłuszczając rzecz obszernie, iż ze względu na gości kąpielowych (kobiety) potrzebne jest pogotowie w Krynicy“ z prośbą o wyznaczenie z taks kuracyjnych 300 złr. rocznie na ten cel., lecz c. k. komisja zdrojowa nie uchwaliła wydatku tej kwoty, a komendzie nawet nie odpowiedziała.

Bronisław Babel, naczelnik.

Sucha.

W dniu 7 go czerwca r. b. o godzinie 8-mej wieczór zaalarmowana została nasza straż ogniowa i w przeciągu 8-miu minut udał się cały korpus wraz z naczelnikiem na plac zbioru po sikawki i potrzebne rekwizyta. Przybywszy ku hali strażackiej, ujrzeliśmy w bliskości się znajdujący skład węgli stanowiący własność pana Kopecznego dzierżawcy huty żelaznej, cały w płomieniach. Zabrawszy sikawki i zdążywszy ku palącemu się objektowi przekonaliśmy się że tenże nie jest do wyratowania; rozchodziło się tylko o ocalenie budynków w bliskości się znajdujących. Równocześnie z naszymi sikawkami przybyły także dwie sikawki ze stacji kolejowej z ludźmi.

Naczelnik p. Olszewski zarządził natychmiastowe obsadzenie dachów sąsiednich i cztery sikawki rozpoczęły funkcjonować z wężami skierowanemi do palącego się objektu, albowiem węgle znajdujące się wewnątrz, paliły się już od dłuższego czasu i pomimo, że dachowcy zaraz po przybyciu dach i inne części rozebrali, płomień wielki ze środka wychodził. Dodać muszę, że po półgodzinnej pracy sikawki stacyjne zostały odwiezione. Rozchodziło się dalej o to ogień aby w środku zatamować. Po krótkiej naradzie z właścicielem palących się węgli panem Kopecznym polecił Naczelnik wszystkim strażakom oprócz tych, którzy się przy sikawce znajdowali utrzymują takową w ciągłym ruchu — wynoszenie żarzących węgli, albowiem woda jeszcze większy ogeń dodawała, wskutek czego strażacy nie mając obcej pomocy, przez całą noc aż do godziny 11-tej przedpołudniem w niedzielę dnia następnego nieprzerwanie i gorliwie pracowali; pomimo ulewnego deszczu i ciemnej nocy.

Kierownikiem akcji ratunkowej był Naczelnik, który do późnej nocy na miejscu pożaru rozkazy wydawał dopomagając wszędzie gdzie tylko potrzeba wymagała. Tak komendanci oddziałowi jakoteż i szeregowcy pilnie i gorliwie pracowali co najlepszym dowodem jest, że komenda otrzymała od członków rady nadzorczej naszego towarzystwa jakoteż od pana Kopecznego pisemne podziękowania. Ogień został jak już nadmieniłem o godzinie 11-tej przed południem w niedzielę zatamowany. Szkoda dość znaczna była ubezpieczona we wiedeńskiem towarzystwie i nasza straż ogniowa otrzymała od tejże kwotę 20 złr w. a. za wyratowanie wielkiej ilości węgla. Uznanie gorliwości należy się także naczelnikowi gminy Suskiej p. Wincentemu Józefiakowi, który przez całą noc na miejscu pożaru pozostał i ośmiu ludzi do pomocy przydzielił.

Henryk Horowitz, sekretarz.

Szówsko.

Dnia 26. października b. r. o godzinie $10^1/_4$ m nocy wybuchł pożar w Jarosławiu na przedmieściu Leżajskiem. Podpisany ze swego mieszkania położonego o 2 kilometry w prostej linii przez San, pierwszy wybuch płomienia przez okno zoczył. Straż wyruszyła do pożaru z 4-ro kołową sikawką w 4 konie i beczkowóz w 4 konie i zwykły wóz w 2 konie z ludźmi, 2 osękami dużymi, dwunastoma konewkami płóciennymi i dwoma drewnianymi konewkami i przybyła na miejsce o godzidie 11-tej (na most przez miasto 10 klmtr. drogi) w liczbie 17 ludzi. Pożar wybuchł w domu mieszkalnym na dachu. Spaliło się 10 gospodarstw; ogółem 27 budynków — z tych tylko 2 asekurowane. Przyczyną pożaru było rozmyślne podpalenie, pożar zlokalizowano o godzinie 3-ciej po północy. Straż powróciła od pożaru o godzinie w pół do 9. rano, w liczbie 17. W pomoc przybyły straż och. Jarosławska i sikawka miejska oraz sikawka z folwarku Pełkinie z beczkowozem. O godzinie drugiej po północy przybyła sikawka z Kidałowic i sikawka c. k artylerji z Jarosławia.

Godny uznania był ratunek miejscowej publiczności. Do zlokalizowania pożaru przyczyniły się głównie sikawki z Pełkin, miasta Jarosławia i nasza. Brak energicznego działania gminnego i brak narzędzi pożarnych jak zwykle był widocznym. *Gierula*, naczelnik.

Tarnobrzeg.

Dnia 16. listopada b. r. około godziny 10. w nocy powstał groźny pożar w Mokrzyszowie włości oddalonej o 4 km. od Tarnobrzegu. Mimo poprzednich wezwań, aby gminy na wypadek ognia, dostarczyły straży tutejszej przynajmniej dwóch zaprzęgów, gmina mokrzyszowska nie uczyniła zadość temu obowiązkowi. W braku koni nie można było zabrać do ognia sikawek i rekwizytów. Wyruszyło jednak z podpisanym kilku ochotników na miejsce pożaru, reszta zaś członków straży pełniła pogotowie na strażnicy. Po przybyciu na miejsce pożaru, wezwał podpisany wójta gminy o dostarczenie przynajmniej dwóch par koni — wójt jednakowoż wobec jawnego nieposłuszeństwa członków gminy, nie mógł wezwaniu mojemu zadość uczynić.

Przy pomocy dwóch dworskich sikawek, zdołano wszakże po upływie 3 godzin, zlokalizować ogień, który się ograniczył do zupełnego spalenia 4 budynków mieszkalnych i jednej stodoły.

Pożar powstał w stodole, co w obec późnej pory nocnej, zdaje się za tem przemawiać, iż ogień był podłożony.

Dr. *Góra*, naczelnik.

Trembowla.

Dnia 13. listopada b. r. o godzinie 6. wieczorem wybuchł pożar w realności l. 280 własność Semka Pałaniuka. O wybuchu pożaru oznajmiło sygnałem alarmowym pogotowie pożarne. Straż wyruszyła do pożaru z jedną sikawką dwukołową i 3 beczkowozami małemi, 2 drabinkami, 18 konewkami, hakami, łopatami i przybyła na miejsce w 10 minut po wybuchu pożaru w liczbie 19. Pożar wybuchł od strony wschodniej domu ze strzechy. Spalił się dach słomą kryty, przyczyną pożaru było podpalenie. Śledztwo sądowe w toku. Dom pożarem objęty położony na stromej górze, dowóz wody był zatem bardzo utrudniony. Pluton dachowy i sikawniczy obsaczyli domy sąsiednie a oddział ratunkowy uprzątnął z domu pożarem objętego wszelkie ruchomości, część dachu od strony zachodniej zerwano, a pożar stłumiono o godzinie 6. minut 35.

Straż powróciła od pożaru o godzinie 8. wieczór po zupełnem ugaszeniu i uprzątnięciu żarzących się materjałów. Gdy wody nie stało oddział sikawkowy otoczył z plutonem dachowym sąsiedni kilka kroków oddalony dom, poczem zerwano część dachu od strony zachodniej domu pożarem objętego i narzucaniem wilgotnej ziemi ogień stłumiono. Przy pożarze był obecnym Wp. Piwocki c. k. starosta. Dom był asekurowany w Towarzystwie Krakowskiem na 80 złr.

August Sabatowicz, naczelnik.

Turka.

Dnia 7. listopada b. r. o godzinie 10-tej wieczór wybuchł pożar przy ulicy Łomniańskiej. O wybuchu pożaru oznajmił zastępca naczelnika Dr. Pragłowski naczelnika straży, tenże zebrał natychmiast 5 ludzi i wyruszył do pożaru. Zabrano dwie drabinki dachowe, jedną hakową, pięć konewek i dwie latarnie. Paliła się ściana pokojowa. Budynek drewniany. Powód pożaru, wadliwa budowa pieca, względnie szyji prowadzącej do komina. Ogień szerzył się wzdłuż belków. Przystąpiono do wyrębywania ściany przy równoczesnem zlewaniu wodą. Następnie przy zachowaniu środków ostrożności wyrąbano na strychu część sufitu i przekonano się o stanie rzeczy. Meble pokojowe pozostały na miejscu. O godzinie 1-szej w nocy zaprzestano dalszej pracy; bezpieczeństwo było zupełne. O godzinie $1^1/_2$ wrócono na strażnicę.

Natychmiastowe zlokalizowanie ognia przeszkodziło wybuchowi pożaru na strych, a ztąd na dach budynku. Ratunek był energiczny. Właściciel mieszkania naczelnik sądu, złożył podziękowanie — meble wartości kilkaset złr. pozostały nietknięte. Strażacy zniszczyli bluzy.

Dr. Kowalski, naczelnik.

Założce.

Dnia 30. września około godziny $3^1/_2$ po południu czarna smuga dymu i płomienne języki wydobywające się z szopy wciśniętej pomiędzy budynki mieszkalne i gospodarskie przy ul. Zbarazkiej zwiastowały Założcom pożar. Już ogień ogarnął całą szopę i przerzucił się na sąsiednie domostwo, gdy dzwony cerkwi, a później kościoła, wezwały do ratunku. Równocześnie z dzwonami i dźwięk trąbki sygnałowej ochotniczej straży pożarnej rozległ się po ulicach miasteczka. W ciągu 15 minut stawiła się większa część z oddziału dachowego i ratunkowego ze zastępcą naczelnika Dr. Bujalskim. (Naczelnika nie było podówczas w Założcach, gdyż wyjechał na lustrację drogi kraj. do Zborowa.)

Jeden rzut oka wystarczył do rozpoznania sytuacji i pojęcia całej grozy niebezpieczeństwa. Bardzo silny wiatr, wiejący już od dwu dni ze strony południowo zachodniej, a roznoszący płonące snopki i źdźbła, podniecał pożar i roznosił zarzewie ze szaloną szybkością na wszystkie strony. Całą usilność zwrócił zastępca naczelnika, aby nie dopuścić rozszerzenia się pożaru w stronę miasteczka, które im bliżej rynku, tem gęściej jest zabudowane. W miarę przybywania strażaków i ludzi dobrej woli obsadzono dachy i zaczęto je zrywać, aby ograniczyć pożar. Ogień jednak był gwałtowny, wicher i powstające przy ogniu wiry powietrzne, za nadto silne, a dachy słomiane za nadto suche, aby je opanować. Dom przyległy do płonącego budynku zajął się (pod wiatr) zanim zdołano zerwać dach. W tej chwili tak groźnej przybył oddział sikawkowy z całym taborem (we 20 minut po sygnalizowaniu pożaru). Porzucono dom płonący, a z wytężeniem wszystkich sił broniono domu, krytego przez połowę gontem. Usiłowania zostały uwieńczone dobrym skutkiem, bo dom ocalał.

W czasie tych czynności kilku strażaków ze swym komendantem profesorem Goreckim zajętych było ratowaniem dobytku. Z chaty Nr. 355, która najpierw zajęła się od płonącej szopy, wynieśli strażacy Baran i Wodecki omdlałą Warwarę Paczowską, komornicę, a postawiwszy ją na względnie bezpiecznem miejscu, na drodze krajowej, poszli do swej czynności. Wśród ogólnego zamięszania i panicznej trwogi niespostrzegł nikt, iż córka Rozalii Michalskiej, Marja, pracująca opodal na polu, przybiegła do ognia i wraz z matką wskoczyły po płonącego domu. Dopiero w kilka chwil gdy spostrzeżono nieobecność Rozalii zrodziło się przypuszczenie, iż nieszczęsna weszła do domu. Gdy o tych przypuszczeniach usłyszeli w pobliżu będący strażacy: Makarski, Żuk i Wodecki, rzucili się bez namysłu w płomieni. i przeszukali wszystkie izby. Gorąco i gryzący w oczy dym zmusił ich do odwrotu. Odetchnąwszy świetem powietrzem poszli po raz drugi. Było jednak za późno. Płonący, walący się sufit zagrodził im dalszą drogę. Widząc niemożność dotarcia dalej, ostatni Wodecki wyskoczył z płomieni, poparzywszy sobie całą twarz i obie ręce. Po daremnych usiłowaniach przeszukania komory, zarządzono rozwalenie ściany i z przerażeniem ujrzano pod płonącemi deskami i belkami na piecu tuż pod powałą dwa niewieście trupy.

Tymczasem ogień ze szaloną szybkością przerzucał się z dachu na dach od gorąca i miotanych iskier zajęło się naraz trzy chaty po drugiej stronie drogi krajowej. Tu znowu powtórzyło się usiłowanie niedopuszczenia ognia w kierunku miasta.

Obydwie sikawki ochotn. straży ogniowej pracowały tu, o ile zapas skąpo dostarczanej wody wystarczał, trzecia zaś mała taczkowa sikawka, własność prywatna była czynną wśród ognia. Nie upłynęło 35 minut od sygnalizowania pożaru, a już ogień rozszerzył się tak bardzo, iż zajął połacie po obu stronach drogi krajowej tj. 14 budynków mieszkalnych i 17 budynków gospodarczych. Jeszcze jeden tylko budynek na końcu osady pozostał nie objęty płomieniem, tam więc skierował zastępca naczelnika trzecią sikawkę i tak dzielnie broniono, iż pomimo całej nawalności wiatru w tym kierunku wiejącego wyratowało się chatę. Tak zlokalizowano pożar około $4^1/_2$ i zajęto się gaszeniem, które szło nad wyraz powolnie, a to głównie dla braku ludzi i wody. Pierwszy zapas wody który straż ochotn. ze sobą przywiozła w sześciu beczułkach nie na długo wystarczył. Później długo czekać musiano na dowóz wody, którą trzeba było dostarczać aż ze stawu, o cały kilometer odległego od miejsca katastrofy. W miasteczku samem studni niema, a koni jest bardzo mało, bo za-

ledwie kilka par, a i te były w drodze lub w polu. Właściwego kontyngensu zaprzęgów mogą dopiero dostarczyć przedmieścia tak zwane Gaje, które rozłożyły się w około miasteczka w promieniu 3 do 4 kilometrów. Sporo więc czasu upłynęło, zanim żandarmerja i policja miejska zdołały przypędzić kilka wozów z beczkami, a i te wskutek złego dozoru uciekały jak tylko nadarzyła się po temu sposobność. Około godziny 7-mej wieczorem powróciłem z objazdu drogi i niezwłocznie przybyłem na miejsce pożaru, aby objąć komendę. Walcząc niemal o każdą kroplę wody gaszono zgliszcza do godziny trzeciej po północy. Ponieważ strażacy byli bardzo pomęczeni 12-sto godzinną wytężoną pracą, a ogień o tyle przytłumiony, iż nie groził niebezpieczeństwem wznowienia pożaru, rozpuściłem strażaków na spoczynek, a tylko trzech na ochotnika pozostało przy mnie.

Z kilku strażami nocnymi i pogorzelcami zalewaliśmy zgliszcza do rana. Prawdziwej przyczyny powstania pożaru trudno się dowiedzieć. Najprawdopodobniej dzieci spalonej Rozalji Michalskiej bawiące się w szopie, pozostawione bez dozoru, zapaliły słomę znajdującą się w szopie. Spłonęło budynków mieszkalnych 14, a zabudowań gospodarskich 17, w ogólnej wartości 5·500 złr. z tych dwa domy mieszkalne (izraelickie) nie były ubezpieczone. Ruchomości, zapasów na zimę, zboża i różnych towarów spłonęło za 7480 złr. Razem przeto wynoszą szkody 12980 zł.

Z pożaru tego można wyciągnąć różne ważne na przyszłość spostrzeżenia, zwłaszcza co do zachowania i przestrzegania przepisów o policji ogniowej i bezpieczeństwa. Ograniczyłem się jednakowoż na samem opisaniu pożaru, a wysnuwanie spostrzeżeń zostawiam na później.

S Barzykowski, naczelnik.

OGŁOSZENIA.

Redaktor odpowiedzialny: Piotrowski Alexander. Nakładem „Związku ochotn. straży pożarnych".

Z drukarni narodowej W. Manieckiego. — Zarządca Walenty Hodak.

